

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Ze względu na interesy pisma, któremu zaległości robią wielką różnicę, prosimy Sz. Prenumeratorów o uregulowanie prenumeraty za kwartały poprzednie i wnoszenie przedpłaty na—następny.

**Uprzejmie**

## Ideały w literaturze.

Przyglądając się ogromnej masie nowych wydawnictw, które zalegają półki księgarskie, mimowoli zadajemy sobie pytanie, co wywołuje w ludziach piszących potrzebę dzielenia się swą myślą z ogółem. Boć przecie pisanie jest pracą, a każda praca musi mieć swe źródło i swój cel.

O względach zarobkowych w naszych warunkach mówić nie możemy, bowiem aż nadto dobrze znany jest każdemu fakt, że nasi pracownicy myśli, z małymi wyjątkami, przymierają z głodu.

Jest więc inna jakaś potrzeba, która zmusza ludzi do wyrzekania się zyskowniejszej pracy i przepędzania godzin, a nieraz dni całych i nocy przy zawałonym stosie papierów biurku.

Potrzeba ta istnieje w nich samych, w głębi ich duszy i jest takąż samą potrzebą organiczną jak głód i pragnienie; niemożność zaspokojenia jej niszczy w człowieku życie duchowe tak samo, jak niezaspokojenie tamtych niszczy jego życie fizyczne.

Ludzie, jako zwierzęta społeczne, potrzebują dzielić się uczuciem i myślą—ale jakim jest cel tej potrzeby? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa.

Wrodzony każdemu człowiekowi instynkt społeczny każe nawet dziecku *dzielić się zachwytem, ostrzegać przed niebezpieczeństwem*, a starszych zmusza prawie do *udzielania rad i wskazówek na przyszłość*.

Wszystkie te trzy instynktowe objawy przetwarzają się u pisarzy w określone kierunki i, wlewając się, że tak powiem, w pewne formy, dążą do tych samych celów w społecznym życiu, do jakich dążą pierwsze w życiu pojedynczych jednostek i ich bliższego otoczenia.

Instynktowny, dziecinny zachwyty ujawnia się w tym

kierunku literatury, który za dewizę swą przyjął hasło „sztuka dla sztuki“. Autor odtwarza swe wrażenia i wszelkie objawy życia wszechświata, które pobudzają jego myśli i uczucia do działania bez żadnych utylitarnych celów. Źródłem jego talentu jest on sam, jego dusza.

Literatura tego rodzaju w dobie obecnej zaczyna zajmować coraz bardziej dominujące stanowisko. Składa się na to z jednej strony rozwój egoizmu, idący równoległe z rozwojem ustroju kapitalistycznego, z drugiej—apatja i pesymizm, wywołane niezadowoleniem z obecnych stosunków społecznych, uwieńczone niewiarą w możliwą poprawę warunków bytu ludzkiego. Pierwsze przeważa w literaturze zachodniej, drugie—na wschodzie Europy, a głównie w Rosji.

Trudno zaprzeczyć, że kierunek tego rodzaju przedstawia niebezpieczeństwo dla przyszłych pokoleń. Upoważniając autora do odtwarzania tych stron życia, które na daną jednostkę oddziałują najsilniej, nie gwarantuje on ludzkości przed chorobliwymi zachwytemi nad takimi stronami życia, które w imię normalnego jej rozwoju powinny być tłumione. Pociąga za sobą słabą naturę ludzką lubieżnością rysowanych obrazów i schlebieniem najogólniejszej i najniebezpieczniejszej wadzie człowieka—lenistwu. W młodych pokoleniach rozwija chorobliwą fantazję, apatję i pesymizm, zabija energję i chęć do życia.

Pokolenia, wychowane na tego rodzaju ideałach, dążyć będą do zburzenia istniejącego porządku rzeczy, ale dążeń swych w czyn nie wcielą—na to zabraknie im siły i energii. Nie stworzą one nic nowego, bo rozwijając w sobie pogardę do życia, nie będą miały ani prawa, ani celu życia tego budować. Ucieleśniając w życiu duchowym ideę ekonomiczną leseferyzmu, doprowadzą je do bankructwa i, jako pamięć po sobie, zostawią jedynie jałowe pole ducha pod zasiewy przyszłej ludzkości.

Życiem wszechbytu jest jego różnorodność, oparta na zmianie form; życiem ludzkości jest różnorodność jej dążeń, ciągła walka ideałów pomiędzy sobą i wszystkich razem z rzeczywistością. Stałych określonych form, dążeń i kierunków w życiu ludzkości niema; nic więc dziwnego, że i w kierunku literatury, wypisującym na swych sztandarach dewizę „sztuka dla sztuki“, przebija się nieraz bardzo wyraźnie inny rys ludzkiego instynktu—nakazujący ostrzegać ludzkość przed grożącym jej niebezpieczeństwem; rys ten, nieraz bezwiedny, osłabia destrukcyjne znaczenie tego kierunku i prowadzi go, choć powoli, na drogę utylitaryzmu.

Przejęciem stadjum na drodze od jednego kierunku do drugiego jest naturalizm. Odbija on w sobie jak w zwierciadle wszystkie objawy życia ludzkiego, posiada jednak tę zaletę, że umie je uwypuklać w ten sposób, iż mało nawet doświadczony badacz ujrzy w niem znaki ostrzegawcze w miejscach, które omijać należy.

Wadą naturalizmu, podnoszoną przez jego nieprzyjaciół do przesadzonych rozmiarów, jest zbyt swobodne rozpowszechnianie świadomości o nędzy natury ludzkiej, o tych przeróżnych gatunkach zła, które się kryje w cieniach mrowiska ludzkiego. Zarzucają mu, że uczy on być złym i zniechęca do życia. Zarzut to jednak niesłuszny, bo znajomość życia i jego grozy uczy ludzkość myśleć o potrzebie jego naprawy, a jednostkom daje możność orjentowania się wśród życiowego chaosu.

Kierunek naturalistyczny wyłania z siebie duszę twórczą, która rozwija się ostatecznie w kierunku idealnym. Czem jest naprawdę kierunek idealny? W życiu pojedynczej jednostki odpowiada on instynktowej potrzebie udzielania rad i wskazówek na przyszłość. Gdyby

można było ustalić fakt, że przedstawiciele jego posiadają dostateczną dozę talentu, doświadczenia i serca, niezbędna w dziele wychowania ogółu, można byłoby śmiało twierdzić, że w przyszłym rozwoju ludzkości odegra on pierwszorzędą rolę.

Doświadczenie, nabyte syzyfową pracą ludzkości w drodze do gwiazdnych szlaków przyszłego szczęścia, nie stało się dobytkiem całego ogółu, ale tych wybrańców losu, którzy bądź sercem, bądź rozumem przerośli go o głowę. Owi dawni prorocy, owi genjusze ludzkości, sięgając swym wzrokiem poza ściany powszedniego życia, przebijając swą intuicją grube i wysokie mury dzisiejszego ustroju, wytworzyli dzięki swej pracy i zdolnościom pojęcie o możliwie wyższym szczęściu ludzkości. Szczęście to, niemożliwe w dzisiejszych warunkach, stanie się kiedyś udziałem udoskonalonej ludzkości. Aby udoskonalic tę ludzkość, trzeba ją wychować, trzeba umieć przemówić do jej serca, trzeba ją porwać i unieść w krainy marzeń o wzniosłych i szlachetnych pojęciach powszechnego dobra, zapału, wiary i poświęcenia. Trzeba przed jej oczyma postawić takie wzory, które potrafią rozniecić tlejącą na dnie duszy iskierkę miłości bratniej, zapalić ich ogniem nieprzewycięzonej energii w dążeniach do ideałów, przytłumić w ich sercu egoistyczne dążenia do zapewnienia swego bytu kosztem innych i ukazać drogi, po których krocząc we łzach i cierpieniach, czuliby się szczęśliwymi wiarą w nieomylność swego celu.

Każdy ustrój społeczny jest przeciętną wymagań pojedynczych jednostek, składających się na masę ogółu. Aby zmienić ustrój na lepszy, trzeba zmienić ten ogół, lecz aby go zmienić, trzeba tak umieć zagrać na duszy ludzkiej, żeby wydobyte z niej dźwięki porywały za sobą

## Ze wspomnień obrońcy kryminalnego.

(Autentyczne).

Siedziałem w gabinecie po godzinach przyjęć i, rozkoszując się chwilowym wypoczynkiem, układałem właśnie plany jutrzejszej wycieczki, kiedy zastukano do drzwi i po niezbyt zachęcającym z mojej strony „proszę“ w otwartych drzwiach stanął stróż z więzienia i oznajmił, że jakiś pan znajomy pragnie się ze mną widzieć.

Zdziwiłem się mocno, było to bowiem przed kilku laty, kiedy o znajomych w więzieniu nie było jeszcze tak łatwo jak dzisiaj, więc zapytałem:—Znajomy?... w więzieniu?... a któż to taki?...

— Pan Ja...ski...

Nazwisko narazie nie mówiło mi nic. Znajomych tego nazwiska miałem kilku, ale żaden z nich nie kwalifikował się do więzienia; wszyscy byli ludźmi poważnymi, nie kradli, nie zabijali i w politykę się nie bawili... Wreszcie w one czasy o polityce z poważniejszych ludzi mało kto myślał, a jeżeli myślał, to bardzo niewinnie, czytając przy kominku mało rewolucyjną „Gazetę Polską“ lub ugodowe „Słowo“.

Znajomy z więzienia zaintrygował mnie mocno. Myślałem o nim cały wieczór i nazajutrz skoro tylko przybytek Temidy otworzył swoje podwoje, podążyłem do kancelarii prokuratora, aby otrzymać pozwolenie na odwołanie tajemniczego nieznajomego. Pozwolenie otrzy-

małem bez trudu i wkrótce stanąłem w więzieniu. Po wylegitymowaniu się z czem i do kogo przychodzę, wprowadzono więźnia. Przyglądam się—widzę przed sobą człowieka w sile wieku, z dużą czarną brodą, w przyzwoitem ubraniu—ale kto to być może, domyśleć się nie mogę...

— Pan mię nie poznaje?

— Nie, panie.

— Służyliśmy razem w wojsku, w pierwszym szwadronie, nazywam się Ja...ski.

W jednej chwili stanęła przed moim wzrokiem postać zgrabnego żołnierza, uderzająca w pułku inteligencją i smutnym wyrazem oczu. Wieczny samotnik, nie rozmawiał z nikim, w milczeniu spełniał najtrudniejsze rozkazy, unikał wszelkich stosunków z żołnierzami i ochotnikami. Wiedzieliśmy o nim jedynie, że jest szlachcicem i że za ucieczkę z wojska jest na liście karanych. Zdziwiłem się. —Pan w więzieniu? za co?...

— Długa historia, ale panu, jako swemu obrońcy opowiedzieć muszę. Pochodzę z drobnej, ale dobrej szlachty, byłem ubogi, ale dumny—zadumny na prawa, jakie posiadałem, nie miałem bowiem żadnych. Staruszka matka z trudem posyłała mię do szkoły, gdzie nauczyłem się czytać, pisać i rachować. Potem osiadłem na roli, gospodarowałem, polowałem, bawiłem się z sąsiadami, dopóki nie skończyłem lat 21. — Wzięli mię do wojska jako prostego żołnierza.—Zamieszkałem w kosza-

rzesze i wiodły przez morza krwi i łez, przez cierpienia i bóle ku krainom światła i szczęścia.

Rolę takiego grajka na duszach ludzkich powinna odegrać literatura. Odrębne tony tej muzyki, dobywane mistrzowską ręką pierwszorzędných talentów dają się słyszeć. Niestety, zagłusza je chaos muzyki, wywoływanej dłońmi niepowołanych grajków—ale kiedyś, w przyszłości światło i prawda zwyciężyć muszą. *St. St.*

#### JESIEŃ.

Zgasła zorza, co świeciła  
w jasnej wiosny dni,  
znikł z przed oczu świt różany,  
tylko promyk zapomniany  
w głębi duszy lśni.

Noc wokoło—pieśń przerwana  
jękiem gra wśród krat...  
Stygna serca rozmarzone,  
płyną dumy niewyśnione,  
hen... w daleki świat!

Utonęły jasne świty  
śród jesiennych fal—  
czary wiosny ukochane  
roje marzeń, sny różane  
uleciały w dal!

Gdzieś zdaleka smutnej piosnki  
przytłumiony jęk  
ciche skargi w dal roznosi—  
zbladłe oczy łzami rosi  
znanych tonów dźwięk.

Czemuś znikła, złota wiosno?  
czy nam wrócisz znów?  
kiedyż świty twe różane  
zorse złotem usypane  
zbudzą z smutnych snów?

*St. St.*

— rach, za towarzyszy miałem rekrutów, włościan ze smołęńskiej gubernji, ludzi obcych mi wiarą, językiem i kulturą.—Żyłem jak w piekle. Wachmistrz, któremu nie podobano się moje szlacheckie pochodzenie, wytykał je na każdym kroku, poniżając moją godność ludzką przed kolegami. Pewnego poranku poszedłem do stajni, jak zwykle, czyścić konia. Mój koń oberwał uździenicę, na której stał uwiązany.—Co robić?—Zwiążę ją — wachmistrz zobaczy, że zerwana i będzie mi dokuczał. Pójdę po nową—zobaczy, że mnie niema i będzie jeszcze gorzej—ale poszedłem. Wracam — w stajni znajduję wachmistrza. Nie pytając o przyczynę opóźnienia, wymierza mi policzek. Krew uderzyła mi do głowy. W pierwszej chwili chciałem rzucić się na niego, powalić na ziemię i bić... bić... bić bez litości... Ale się opamiętałem—byłem w wojsku, byłem żołnierzem, a w one czasy żołnierz i godność ludzka były to dwie rzeczy wzajem wykluczające się. Ścisnąłem zęby, uwiązałem konia nową uździenicą i z oczami pełnymi wzięłem się do roboty... Robota mi nie szła... W głowie i w oczach ciągle mi huczało, ciągle mi coś mówiło: pięć lat poniewierki—nie wytrzymam, nie wytrzymam... Miasteczko nasze leży niedaleko od granicy. Po mustrze wyszedłem z koszar i szedłem przed siebie, wciąż naprzód... Łzy zasłaniały mi oczy, myśl o pięciu latach służby wierciła mi mozgi, a w uszy coś szeptało: spójrz, pole... las... granica, a za nią—wolny świat...

#### 4) Polska a kwestja litewska.

Kwestji wprowadzenia języka litewskiego, jako urzędowego, nigdy nie roztrząsano, nie podejmowano jej zgola, chociaż mógł to zrobić każdy sejmik.

A jednak nie brak było Litwinom poczucia odrębności narodowej. Szlachta litewska (etnograficznie litewska) ani się sama za Polaków nie miała, ani też w Polsce za Polaków uważaną nie była. Pojęcia, rozpowszechniane o tem dzisiaj, są błędne.

W każdym akcie unji, w testamencie Zygmunta Augusta, w aktach elekcyjnych w konstytucjach sejmów walnych, wszędzie aż do końca „Najjaśniejszej Rzpltej“<sup>1)</sup> jest wyraźnie mowa o dwóch narodach. Wiadomo skądinąd, że w Polsce umiano już w XV wieku odróżniać dokładnie państwowość od narodowości<sup>2)</sup>, a w XVI wieku nawet pochodzenie od poczucia narodowego. Wyrażenia: gente Lithuanus, natione Polonus—nie znano. Polonizowała się nawskroś szlachta ruska po wojnach kozackich; etnograficzna litewska pozostała Litwinami. Zdawano sobie też z tego sprawę w Polsce i nikt nie mówił, że niema Litwinów. Formuła: „Litwin czy Polak to jedno“ znaczyła (i znaczyć ma), że wspólne mają ideały, cele i trudy, że dobro i zło jednego są dobrem i złem drugiego. O zaprzeczaniu narodowości litewskiej nikt nie pomyślał nawet.

Mylnem jest też mniemanie, jakoby szlachta litewska zapomniała była języka ludu. Było to niemożliwe, boć z ojca na syna musieli sprawować patrimonium w swych wioskach i słuchać co niedziela litewskiego kazania. Nie

<sup>1)</sup> tak nazywały się obydwie państwa razem; zwracam uwagę, że nigdy nie stosowano tego tytułu do samej Korony, lub do samej Litwy.

<sup>2)</sup> wykazały to dokładnie prace śp. Anatola Lewickiego.

I poszedłem na własną niedolę w ten świat wolny—wolny w stosunku do ludzkiej niewoli... Wolny, bo dla niewolników niema w nim miejsca... Włóczyłem się tydzień, dwa tygodnie... może więcej... Jesień była na schyłku, roboty w polu pokończono... robotnik był niepotrzebny, Przejadłem, com miał—zaczynał dokuczać mi głód... Łaziłem od dworu do dworu, od chaty do chaty, wreszcie przyjął mnie jakiś bogaty gospodarz na dziennego robotnika. Przeżyłem kilka dni... Kazano ruszać dalej... Wyprosiłem jeszcze jeden nocleg... Och, ten nocleg!... Bez ciepłego ubrania, głodny, położyłem się w chlewie... Myśli, jedna gorsza od drugiej, przelatowały przez rozpaloną głowę... Chciałem chlew podpalić i samemu się upiec... Potem chciałem się powiesić—nie znalazłem sznurka... O północy otworzono wrota—wjechała jakaś furmanka... Właściciel odprzągnął konie, ulokował wóz, zamknął wrota i położył się na wozie... Pociemku słyszałem, że liczył pieniądze.

— Co się ze mną wtedy działo, nie umiem powiedzieć—całe roje myśli kupiły się w mej głowie. Co myślałem, nie wiem, pamiętam tylko, że nad wszystkimi myślami górowała jedna—zdobyć pieniądze i... do Ameryki... Tam pracy dla każdego dosyć, tam biedni wychodzą na ludzi, tam będę bezpieczny... Przycisnąłem się w słomie i czekałem... Jak długo leżałem, nie wiem... Wreszcie przejmujące zimno wróciło mi przytomność... Jak pies przyczołgałem się do wozu... wstałem i wsunąłem rękę za

mieli czasu zapomnieć ojczystego języka! W literaturze polskiej są wzmianki nieprzerwalne o pewnych odrębnych cechach języka polskiego w ustach Litwinów; cechy te byłyby znikły, gdyby było choć przez jedno pokolenie przerwało się używanie języka litewskiego; są one bowiem tego rodzaju, że dadzą się wytłómaczyć tylko w warstwie, mówiącej po litewsku. Są one dziś, choć zapewne w stopniu mniejszym. Poznajemy po jednym zdaniu, że ktoś jest Litwinem etnograficznie, choćby najbieglej mówił po polsku. A niema tych cech u etnograficznych Polaków z Litwy, niema ich również u osób z Litwy, pochodzenia białoruskiego.

Niema żadnych danych do twierdzenia, jakoby szlachta litewska wyrzekła się była swego języka. Używała tylko obok niego jeszcze drugiego, wybierając w ciągu stuleci XIV—XIX pomiędzy białoruskim a polskim. A już zgoła mylnym jest pogląd, jakoby język polski rugował był litewszczyznę; on rugował ruszczyznę.

Zastanówmy się teraz nad pytaniem, dlaczego język litewski dopiero w XIX wieku otrzymał w oczach samych Litwinów pełnię praw, jako narzędzie piśmiennictwa narodowego i życia publicznego?

Jeszcze przed 5-ciu laty utyskiwano w Polsce, że Kadłubki i Długosze pisywali po łacinie. Bredzono patryjotycznie, że pisarze ci zamało mieli patryjotyzmu i że przez „dziwne“ niedbalstwo dopuszczono łacinę do urzędów i „wyrugowano“ przez to polszczyznę z życia publicznego, opóźniając rozwój kultury narodowej (o lat 100—500, bo różnie sobie tę stratę obliczano.) Hasłem „postępowości“ ówczesnej było wołać: „Przeklęta łacina!“ A że sprowadzili ją księża, a zatem... czy nie lepiej byłoby, gdybyśmy byli posiadli liturgję słowiańską, a może jeszcze lepiej, gdybyśmy byli nie śpieszyli się tak bardzo z przyjęciem chrztu—doczekawszy się czasu, aż skrzystalizowałaby się dokładniej kultura rodzima polska, t. j. pogańska?

Tak sądzili nawet uczeni o tych sprawach w Polsce, a dziś uśmiechnąłby się na takie wywody uczeń gimnazjalny, bo wie, co następuje:

Bylibyśmy po Łabę panami, gdybyśmy byli chrzest przyjęli wcześniej. Kultura pogańska wśród chrześcijańskiej Europy—to absurd. Nie mieliśmy żadnej kultury, nabyliśmy ją dopiero przez chrzest. Nie byliśmy naro-

dem polskim, tylko Polanami, Lachami, Mazurami i t. d., pozbawionymi nawet poczucia wspólnych interesów. Nie było języka polskiego, tylko mowa kujawska, krakowska, mazowiecka i t. d. Księża przynieśli nam wiarę św. i—abecadło. Bez nich bylibyśmy jeszcze dłużej szarą masą etnograficzną, niezdatną ani do narodowej polityki, ani do języka narodowego, nad którego urobieniem mogli się oni przez kilka pokoleń przed Rejem. Pisywać książek nie mogli jednak po polsku, póki te prace wstępne (znane w historii każdego języka, a z konieczności długotrwałe) nie były załatwione. Z tego samego powodu nie można było sporządzać aktów publicznych w języku ludowym Nullus saltus jest regułą w rozwoju narodów. Rozwijaliśmy się stopniowo, bo inaczej być nie mogło. Łacina nie wyrugowała polszczyzny, bo polszczyzna była niepiśmienna; ochroniła nas natomiast od niemieczyny, która byłaby załapała całą Polskę—gdyby nie łacina dobroczynna. Pod jej płaszczem kształcił się język polski i wykształcił.

Rozwój litewskiego języka odbywał się również stopniowo, lecz szybciej.

Podczas gdy od chrztu Polski (966) do wyświęcenia pierwszego Polaka na kapłana (Suła, 1057) minęło lat 91, założyła królowa Jadwiga kolegjum litewskie w Pradze w r. 1397, należy więc przypuścić, że Litwini posiadali pierwszych kapłanów rodaków już w 20 lat po zniesieniu pogaństwa.

(c. d. n.)

## Z prasy rosyjskiej.

**Telegram Krożan.** Adwokat petersburski, Andrejewskij, który brał gorliwy udział w procesie krożańskim, otrzymał telegram następujący: „Parafjanie krożańscy, zebrani na poświęcenie swego dawnego kościoła, z biskupem żmudzkiem na czele, przypominając dni posiedzeń izby sądowej i świetne mowy Pańskie i pańskich zmarłych kolegów, przesyłają Panu, jako niez mordowanemu bojownikowi za prawdę i sprawiedliwość, wyrazy serdecznej wdzięczności i uznania“.

**Kroże i Różyszcz.** Z powodu depechy, otrzymanej przez adwokata przysięgłego Andrejewskiego od parafjan krożańskich, „Riecz“ przypomina sprawę krożańską i między innymi pisze:

pazuchę... Omyliłem się.. On nie spał... Skoro poczuł moją rękę, sięgającą po pieniądze, chwycił mnie dłonią za włosy i ryknął strasznym głosem... Byłem już złodziejem... Za chwilę zbudzą się gospodarze, zwiążą... Ja... złodziej... w więzieniu — nie... Myśl błysnęła. Chwyciłem za odczepiony orczyk i jednym uderzeniem rozwalilem łeb nieznanemu... Potem, nie tknąwszy pieniędzy, wypadłem z chlewa i biegłem jak opętany może dzień, może dwa... Przeszedłem z powrotem granicę... Co miałem robić?.. Za granicą zmieniłem nazwisko—będą szukać innego o mojem prawdziwym nie wiedzą... Wróciłem do pułku... Zameldowałem, że wróciłem z ucieczki... Nie pytali, gdzie byłem, co robiłem... Skazali na karę i wtłoczyli w szeregi... Wtedy pan mnie poznał...

Przez pięć lat byłem wzorowym żołnierzem... Skończyłem służbę, wzięłem się do pracy... Nauczyłem się szewstwa, założyłem warsztat, ożeniłem się, mam czwo-

ro dzieci... Przez dziesięć lat prawie całych byłem uczciwym człowiekiem. W tym roku pragnąłem odwiedzić matkę... Przedtem nie chciałem... Bałem się spojrzeć staruszce w oczy... Pamięć owej nocy nieszczęsnej przesładowała mnie na jawie i we śnie... Wybrałem się na wieś... Wchodzę do chaty i znajduję emigranta, który mnie znał za granicą pod przybranym nazwiskiem. Popatrzył na mnie i wyszedł... Za kwadrans przyszli policjanci—oto cała moja historia...

— Więc owa noc była temu lat dziesięć?...

— Bez trzech tygodni...

Tych trzech tygodni zabrakło do przedawnienia... Ja...ski wyrokiem sądu okręgowego, ze względu na uczciwe życie przez dziesięć lat bez trzech tygodni po spełnieniu zbrodni, skazany został na dwa i pół roku więzienia....

St.





na lądzie i morzu, ułatwia nabywanie kart okrętowych na wszystkie linie, chroniąc od wszelkich zawodów jakoteż od wyzysku tajnych agentów. To też każdy, kto zamierza wyemigrować do Ameryki, powinien zgłosić się osobiście lub listownie (załączając 7-kopiejkową markę na odpowiedź) do biura Towarzystwa, które tylko dobro wychodźców mając na celu, stara się każdemu usłużyć stosownie do jego potrzeb i wymagań. Biuro podaje adresy polskich towarzystw opiekuńczych oraz biur ochrony kobiet w Ameryce.

Wobec panującej w Rosji cholery, nikt nie może odpłynąć z portu przed upływem pięciu dni po przejechaniu granicy, o czym wszyscy wychodźcy pamiętać powinni: dzień przejazdu przez granicę wlicza się do tych pięciu dni, a więc kto chce odpłynąć z portu w sobotę, musi przejechać przez granicę najpóźniej we wtorek. Natomiast pomimo cholery ani na pruskich stacjach, ani w portach kwarantanny niema, dezynfekcji zaś podlega ubranie i brudna bielizna; w czasie dezynfekcji wychodźcy kąpią się.

W biurze Towarzystwa można dostać po niskiej cenie książeczki—przewodnik po Ameryce, oraz podręczniki do nauki języka angielskiego i portugalskiego. Książeczki te są lepsze i tańsze od wszystkich innych, ogłaszanych przez ludzi, którzy nigdy sami w Ameryce nie byli, potrzeb naszych wychodźców nie znają i nieraz fałszywie ich informują.

Biuro Towarzystwa znajduje się w Warszawie, przy ul. Erywańskiej 6 (tel 68-30) i jest otwarte codzień od godz. 11 rano do 3 po południu.

OFIARY:

**Na Szkołę Handlową.**

Pp. Marja Górska ze Świacka—1000 rb., Edward Mórański z Justjanowa—1000 rb., Kazimierz Wojciechowski z Wyłkowyszek—25 rb., Wacław Mórański z Dydwiż—100 rb.

**Na stypendjum im. Piotra Górskiego.**

P. Wacław Mórański z Dydwiż—200 rb.

**Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.**

Na ręce p. Al. Sądaga złożyli: pp. N., S., P., K. i S.—5 r. 10 k., p. A. Gromadzka zebrane od pp.: A. Zawadzkiej—3 r., L. Łukasiewiczowej—50 k., S. Bieńkowskiego—2 r., i bezimiennie—30 k.; p. R. Krzywicka—8 r. i zebrane od znajomych—2 r.; reszta dochodu z przedstawienia dzieciennego 1 września—20 r. 76 k.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sz. X. Lendo. Nadesłana korespondencja jest zbyt obszerna, abyśmy ją mogli całkowicie umieścić w „Tyg.“, zwłaszcza że osoba sz. jubilata ogółowi czytelników naszych jest mało znana.

Ogłoszenia.

Poszukuje się gospodyni na wieś. Blizsza wiadomość u adw. przys. G. Zabłockiego w Suwałkach.

3—3

Rozkład jazdy samochodami.

Na linii Suwałki—St. kolei żelaznej Wyłkowyszki.

W kierunku od m. Suwałk do Wyłkowyszek.

ODCHODZ I:

z Suwałk o g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano.  
z Szypliszki „ 10 „  
z Kalwarji „ 11 m. 5. „  
z Marjampola „ 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po poł.  
z m. Wyłkowyszek 1 m. 40 „

W kierunku od st. Wyłkowyszki do m. Suwałk.

ODCHODZ I:

ze st. Wyłkowyszki o g. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po p.  
z m. Wyłkowyszek „ 3 m. 55 „  
z Marjampola „ 5 m. 15 „  
z Kalwarji „ 6 m. 10 „  
z Szypliszki „ 7 m. 15 „

W wrześnieu: w sobotę 24, poniedziałek 26, środę 28, piątek 30.

W październiku: w niedzielę 2, wtorek 4, czwartek 6, sobotę 8, poniedziałek 10, środę 12, piątek 14 kursować

będzie samochód Suwałskiego Towarzystwa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“, w inne zaś dni samochód M. Weisberga.

Na linii Suwałki - Marjampol.

W kierunku od Suwałk do Marjampola.

ODCHODZI:

z Suwałk o godz 8 wiecz.  
z Szypliszki „ 9 m. 10 „  
z Kalwarji „ 10 m. 20 „

W kierunku od Marjampola do Suwałk.

ODCHODZI:

z Marjampola o godz. 7 rano.  
z Kalwarji „ 8 „  
z Szypliszki „ 9 „

Kursuje samochód M. Weisberga.

Na linii Suwałki—Sejny.

W kierunku od Suwałk do Sejn.

ODCHODZI:

z Suwałk o godz. 7 wieczorem  
z Tartaku „ 7 m. 40 „  
z Krasuopola „ 8 m. 10 „

W kierunku od Sejn do Suwałk

ODCHODZI:

z Sejn o godzinie 8 rano  
z Krasuopola „ 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „  
z Tartaku „ 9 „

Kursuje samochód Suwałskiego Towarzystwa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“.

Kantor Suwałskiego T-wa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“ w Suwałkach, ul. Główna № 59.

Kantor M. Weisberga w Suwałkach, ul. Główna № 78.

Czas oznaczony według zegara miejscowego.

Z d. 1-ym października zostaje otwarta

**SZKOŁA AKUSZERYJNA**

dająca prawa praktyki w całym Państwie, z rocznym kursem nauk, z dodatkową nieobowiązkową nauką pielęgniarstwa, specjalnie higieny i dietyki wieku dziecięcego. Egzaminy eksternistek I i II rzędu. Udzielają informacji i przyjmują zapisy: D-r M. Bełżyński—Żórawia 40. Akuszerka F. Kulczycka—Jeruzolimka 80a, w Zakładzie Leczniczym dla kobiet. 3—6

**Ból głowy i Migrenę**

natychmiast usuwa

**MIGRENO-NERYOSIN**

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

**Adwokat. Warszawa, Wilcza 18.**

Sprawy karne—cywilne. Przyjmuje do 11-ej i 5—7 pop. Niezamożnym ustępstwa. 3—10

# ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma **BEZPŁATNIE** paczkę, zawierającą pewny **ŚRODEK** przeciw **REUMATYZMOWI** i **PODAGRZE**,



Wkrzywienie rąk przy  
chronicznym reumatyzmie  
stawów.

Długi czas cierpiełem na **REUMATYZM** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawzić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środka tego przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkakrotnie paczek, aby dać możliwość licznym zastępom chorych skorzystać z nich.  
Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻADAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbygnąć się, przeciwnie zaś—pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym.



Zespecjalizowana forma  
rąk podczas zwykłego  
chronicznego reumatyzmu.  
Typ. pierwszy.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, ofrankowanych marką 4 kop. do

**M. E. Trejser, 149, Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England.**

## PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



### MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykieta. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerye.

Na **PIĘGI**, **PRYSZCZE**, **WĄGRY**, **mokre i suche LISZAJE**, **KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznanego i uznanego przez powagi lekarskie

Reprezentant **M. NIEDZWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

**Hamburg-Amerika Linie**

Bezpośrednia Komunikacja pocztowa i pospieszonymi parowcami **1229.**

**ruch pasażerski**  
(tak w kajutach jak i pod pokładem)  
na **wszystkie strony świata**  
biorąc pod uwagę linje

**Hamburg - New York**

|                   |                 |
|-------------------|-----------------|
| Hamburg—Argentyna | Hamburg—Meksyk  |
| Hamburg—Brazylja  | Hamburg—Afryka  |
| Hamburg—Kanada    | Hamburg—Anglja  |
| Hamburg—Kuba      | Hamburg—Francja |

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.

Znane i cenione 13 dniowe podróże parowcem „Meteor“ do Drontheimu, podróże na północ do Islandji i północnego bieguna, do Spitzbergu, wycieczki do znanych miejscowości kąpielowych, do Anglii, Irlandji i Szkocji.

Prospekty gratis i franco.  
Abteilung Personenverkehr, **Hamburg.**

## PANOWIE i PANIE!!!

### Kto chce tanio

i elegancko ubierać się—niech zwróci się do nas, a otrzyma pocztą bez zadatku za zalicz. jeden kupon na kostjum męski—4<sup>1/3</sup> arsz. trwałego, wytwornego materiału „Sukno angielskie“, oraz kupon z 8 arsz. eleganc., modnego szewiotu na prześliczny kostjum damski. **To wszystko razem za 5 rb. 50 kop.**, lepszy gatunek, specjalnie przez nas polecany **6 rb. 50 kop.** Przesyłka podług taryfy pocztowej. Przy zamówieniu 4 kuponów przes. na nasz rachunek. **NIEMA RYZYKA!** Jeśli się towar nie spodoba, zamieniamy albo zwracamy pieniądze w całości.

**ŁÓDŹ, 2-gi oddz. Ch. PIÓRKO.**

## LECZNICA DLA POŁOŻNIC

przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracji, w razie potrzeby sekret zachowany. Ceny najniższe.

**W Warszawie, Mokotów, Nowo-Aleksandryjska № 23,**  
telefon 10—57.

№ 59154—1—12.

## ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

### S. SZPETKOWSKI i SPÓŁKA

**W WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 78.**

**Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Stacje męki Pańskiej, Figury i Grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.**



Wystawa przeniesiona z alei Jerozolimskiej 39 do własnego domu przy ul. Nowogrodzkiej 78.